

ŚWIAT OBRAZÓW LIWII LITECKIEJ

z Liwią Litecką rozmawia Katarzyna Doszczak
z Biura Prasowego Uniwersytetu Zielonogórskiego



Jak rozpoczęła się Pani przygoda ze sztuką? Od kiedy towarzyszyło Pani zamiłowanie do sztuki?

Od kiedy? Chyba od zawsze, od kiedy pamiętam. Myślę, że największy wpływ na to zamiłowanie miał dom, w którym się wychowałam - dom przepelniony obrazami, antykami i pamiątkami po przodkach. Od najmłodszych lat rodzice dbali o mój szeroko rozumiany rozwój artystyczny. Pamiętam, że będąc w wieku przedszkolnym, chodziłam z tatą do BWA, w którym spotykaliśmy pana Zdzisława pilnującego wystaw. Ta galeryjna przestrzeń zawsze robiła na mnie wrażenie, a sztuka, której w tamtym okresie nie rozumiałam, wzbudzała ogromne zainteresowanie. Mama za to dbała o nowinki plastyczne. Nic innego wówczas mnie nie interesowało - chciałam tylko malować, rysować, wykonywać rzeczy z drutów czy innych metalowych skrawków, które znajdowałam w kuźni artystycznej mojego taty. Niedawno przypomniałam sobie, że będąc w podstawówce, przez kilka lat uczęszczałam w jednym tygodniu na trzy odmienne zajęcia plastyczne w różnych miejscach. Później oczywistym stał się wybór sześcioletniej Ogólnokształcącej Szkoły Sztuk Pięknych - obecnie Zespół Szkół Plastycznych w Zielonej Górze.

Czym interesuje się Pani najbardziej - malarstwem, fotografią, czy grafiką?

Trudno jednoznacznie to określić. W odniesieniu do medium jakim się posługuję, jest różnie. Wszystko jest płynne. Zazwyczaj, zanim powstanie obraz - najpierw wykonuję szkic ołówkiem czy piórkiem i tuszem. Nieraz okazuje się, że nic więcej nie trzeba i rysunek sam w sobie jest wystarczający. Zdarza się, że w miejsce szkicu korzystam z fotografii, która pomaga w uchwyceniu jakiegoś momentu i jego szczególnych walorów, np. kadru czy światła. Niekiedy to zdjęcie staje się pracą samą w sobie. Studia dały mi świadomość obiektu i wykorzystywania przestrzeni do tworzenia instalacji. Mimo wszystko najbardziej intryguje mnie malarstwo. Czuję wewnętrznie, że muszę i chcę zmagać się z jego materią. Jednocześnie mam poczucie, że jestem na początku tych zmagania i rozważań. Maluję głównie ludzi. Dla siebie, do szuflady i na potrzeby zleceń, z których się utrzymuję. Był okres, w którym tworzyłam wiele autoportretów. Robiłam to z potrzeby poznania siebie - swojego fizycznego i psychicznego kształtu. Obecnie głównie obserwuję i daję sobie chwilę na zastanowienie - co dalej, co chcę przekazać?

Skończyła Pani malarstwo na Uniwersytecie Zielonogórskim? Dlaczego właśnie ta uczelnia?

Wiele osób mnie o to pyta. Dlaczego zostałaś? Nie chciałam nigdzie uciekać. Chciałam tylko tworzyć i otaczać się ludźmi, którzy też żyją sztuką. Dodatkowo wewnętrznie czuję przywiązanie, jakiś lokalny patriotyzm w stosunku do miasta, w którym się urodziłam. Na to przywiązanie i poczucie, że jestem stąd, miała wpływ m.in. uczelnia. Udzielając się w Parlamencie Studenckim UZ i reprezentując Wydział Artystyczny na przeróżnych zjazdach studenckich w Polsce, zauważyłam, że mamy wiele osiągnięć naukowych i kadrową, która wykształciła wielu znanych - często bardziej za granicą niż w rodzimym otoczeniu - artystów. Tym wszystkim możemy i powinniśmy się chwalić. Dodatko-

wo lubię kameralność. Przyznam, że uwielbiam odwiedzać inne wydziały i uczelnie, żeby poznać ich specyfikę, poznać wydarzenia. Nie wykluczam też w przyszłości dalszego rozwoju poza granicami naszego kraju.

Odnosnie samego malarstwa - był to kierunek najbardziej swobodny pod kątem wyboru przedmiotów dodatkowych, m.in. pracowni graficznych, rzeźby, szkła artystycznego. Jako drugi kierunek zaczęłam również studiować *sztuki wizualne*, które patrząc z perspektywy czasu, wybrałabym jako pierwsze, ale gdy zaczynałam studia, nie było ich w ofercie. Wybrałam *sztuki wizualne* dlatego, że oprócz rozwijania własnej ścieżki twórczej pozwalają na zdobycie wiedzy praktycznej i teoretycznej z tworzenia wystaw czy innych wydarzeń kulturalnych.

Czuję zadowolenie i spełnienie z racji wybranych studiów. Nieraz chodziła mi po głowie myśl - trzeba było wyjechać jeszcze na Erasmusa... Jednak teraz zdaję sobie sprawę, że przy ilości działań społecznych, jakie podejmowałam, pracy przy i nad wystawami oraz konkursami, w których brałam udział, byłoby to raczej niewykonalne. Ponadto regularnie rekompensowałam to wakacyjnymi wyjazdami za granicę w celu zaczerpnięcia inspiracji i wiedzy ze świata sztuki.

Po zakończeniu studiów rozpoczęła Pani pracę w Instytucie Sztuk Wizualnych UZ. Na czym polega ta praca i jak się Pani podoba? Czy można się w niej rozwijać artystycznie?

W ostatnim okresie studiów skierowano do mnie kilka luźnych pytań: czy myślę nad dalszym rozwojem, pod jakim kątem, czy myślałam nad dydaktyką? W głębi zawsze lubiłam być między ludźmi i chodziło mi to po głowie, ale nie spodziewałam się, że tak będzie wyglądała moja dalsza ścieżka rozwoju zawodowego. Dlatego ta propozycja była dla mnie zaskoczeniem i prawdziwym wyróżnieniem. Przez pierwszy semestr zastępowałam dr Patrycję Wilczek-Sternę, od której nauczyłam się jak poprowadzić zajęcia ze *sztuk wizualnych* i tym samym Pracownię Działań i Projektów Artystycznych. Obecnie asystuję dr hab. Alicji Lewickiej-Szczegole, prof. UZ prowadząc Pracownię Rysunku i Intermediów. Bardzo ciekawy był sam początek pracy - po 2 tygodniach wszystko wywróciło się do góry nogami. Znałam sposób komunikacji student-wykładowca z pracowni, z oglądania prac na żywo, ale przyszło pandemiczne zamknięcie i praca zdalna, zatem konieczne były zmiany. Kontakt ze studentami, z którymi zdążyłam poznać się „na żywo”, był łatwiejszy niż z tymi poznanymi później, np. podczas wideo rozmów. Nowy sposób komunikacji wymagał znacznie więcej czasu i wzajemnego zaufania. Odnosnie samorozwoju uważam, że spotkało mnie coś wspaniałego. Czuję, że to ja muszę się dokształcać w niektórych tematach, podejmować wyzwania i szukać nowych rozwiązań. Z pewnymi zagadnieniami zmagam się tak samo jak studenci. Chcę pogłębiać wiedzę z zakresu najbardziej aktualnej sztuki i polecać ją dalej, aby inspirowała i pobudzała do rozwoju innych. Dodatkowo w minionym roku akademickim pomagałam przy organizacji wystaw w Galerii Rektorat, która w głównej mierze prezentuje dorobek środowisk akademickich całej Polski. Doceniam te spotkania z artystami. Są dla mnie ważne ze względu na osobistą twórczość i rozwój w zakresie praktyki dydaktycznej.

FOT. BARTOSZ URBANSKI 2017



WYSTAWA WIECZNY SEN, GALERIA PWW, 18.11.-07.12.2019, FOT. LIWIA LITECKA



OD GÓRY:
LIWIA LITECKA, DIALOG I, OLEJ NA PŁÓTNIE, 29X29CM, 2021
LIWIA LITECKA, DIALOG II, OLEJ NA PŁÓTNIE, 29X29CM, 2021
LIWIA LITECKA, DIALOG III, OLEJ NA PŁÓTNIE, 29X29CM, 2021



Znalazła się Pani w gronie stypendystów miasta Zielona Góra. Stypendia te są formą uhonorowania najbardziej obiecujących młodych talentów. Jakże to i inne wyróżnienia mają dla Pani znaczenie?

Tak, to już w sumie mój piąty raz. Gratyfikacją jest jednorazowa nagroda finansowa na określony przez stypendystę cel. Oczywiście poza materialną stroną jest ta według mnie bardziej wartościowa - mentalna. Wszystkie nagrody i wyróżnienia uważam za cenne. Traktuję je jako małe kroki, stopnie, po których chcę iść dalej. Do swoich ważniejszych osiągnięć zaliczam otrzymanie Stypendium Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego na rok akademicki 2017/2018 czy Stypendium Twórczego Marszałka Województwa Lubuskiego, zdobycie II miejsca w Międzynarodowym Konkursie Plastycznym I'UNESCO „Ruch” w Troyes/Francja czy I miejsca w XV Edycji Międzynarodowego Konkursu Fotograficznego „PORTRET 2016” w Kole. Autorskie prace malarskie, graficzne czy fotograficzne prezentowałam na kilkudziesięciu indywidualnych i zbiorowych wystawach m.in. w Niemczech, Francji i Irlandii. Cieszy mnie również wspomnienie udziału w ogólnopolskiej wystawie „transgrafia” będącej wydarzeniem towarzyszącym Międzynarodowemu Triennale Grafiki w Krakowie. Najnowszym wyróżnieniem jest nagroda specjalna XXIII Otwartego Międzynarodowego Konkursu na Rysunek Satyryczny pt. MASKA, którą otrzymam podczas finału 28 września br. w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze.

Gdybym została zapytana jakieś 2 lata temu o możliwość „pochwalenia się osiągnięciami”, nie przyszłoby mi to tak łatwo.

Jakie są Pani artystyczne plany na przyszłość?

Wywiązanie się ze wszystkich zaległych zleceń „na po studiach”. Do końca roku czeka mnie kilka wystaw zbiorowych i praca nad wystawą indywidualną.

Dziękuję za rozmowę i życzę realizacji tych planów.